



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 9 (477) • 28 lutego 2008 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt,
Agnieszka Kondek (sekretarz Redakcji), Łukasz Kulesa

Operacja wojskowa Turcji w północnym Iraku

Adam Szymański

Wojska tureckie rozpoczęły operację lądową w północnym Iraku. Jej celem jest nie tylko uderzenie w obozy i kryjówki Kurdyjskiej Partii Robotniczej (PKK), tak aby zapobiec akcjom terrorystycznym tego ugrupowania na terytorium Turcji, ale również osłabienie pozycji i aspiracji kurdyjskich władz regionalnych. Operacja może być wykorzystana także dla załagodzenia sporów wewnątrzpolitycznych w Turcji. Jeśli zakres działań wojsk tureckich pozostanie ograniczony, nie powinna ona wpłynąć negatywnie na sytuację w Iraku i pozycję międzynarodową Turcji, natomiast może przynieść stronie tureckiej korzyści polityczne i wojskowe.

Tracąca na znaczeniu PKK nasiliła swoje działania terrorystyczne w południowo-wschodniej Turcji jesienią 2007 r. Po powtarzających się atakach na żołnierzy oraz ludność cywilną parlament turecki wyraził 17 października 2007 r. zgodę na interwencję wojskową w północnym Iraku, przyznając armii roczny mandat na przeprowadzenie operacji zlikwidowania znajdujących się tam obozów PKK. Działania wojsk tureckich rozwijały się stopniowo. Najpierw wzmożone akcje objęły południowo-wschodnią Turcję i ostrzeliwane były tereny przygraniczne Iraku. Choć na granicy turecko-irackiej zgromadzono około 80-100 tys. żołnierzy, to w tym czasie nie doszło do operacji lądowej. Pod koniec listopada 2007 r. rząd turecki zaaprobował interwencję militarną w północnym Iraku. W połowie grudnia 2007 r. rozpoczęły się naloty tureckich samolotów na obozy PKK przy wykorzystaniu informacji wywiadowczych otrzymanych od USA na mocy porozumienia zawartego w czasie listopadowej wizyty premiera Turcji Recepa Tayyipa Erdoğana w Stanach Zjednoczonych. W ostatnich miesiącach 2007 r. kilkuset żołnierzy tureckich kilkakrotnie przekraczało granicę z Irakiem w pościgu za członkami PKK, ale zaraz później powracało na terytorium Turcji.

Lądowa operacja wojsk tureckich w północnym Iraku (przy wsparciu samolotów F-16 i śmigłowców Cobra) rozpoczęła się 21 lutego 2008 r. Chociaż działania te były oczekiwane (jako następny po nalotach etap działań militarnych skierowanych przeciwko PKK), to jednak spodziewano się ich dopiero w okresie wiosennym. Granice z Irakiem przekroczyło według różnych danych od 3 do 10 tys. żołnierzy. Zasięg operacji sięga około 10-25 km w głąb Iraku, w jej trakcie znaczne straty poniosły obie strony. Nie odnotowano dotychczas ofiar wśród ludności cywilnej.

Cele operacji. Turcja jako oficjalny powód operacji lądowej podaje ochronę regionu przed przekształceniem w stałe i bezpieczne schronienie dla terrorystów PKK. Zwalczanie tego ugrupowania, osłabionego po wcześniejszych nalotach, jest rzeczywiście głównym celem działań wojsk tureckich. Wybrano porę zimową, aby uzyskać efekt zaskoczenia i zapobiec przekraczaniu na wiosnę przez członków PKK granicy iracko-tureckiej w celu dokonywania zamachów w Turcji. Należy zaznaczyć, że operacja ma charakter prewencyjny i nie służy ostatecznemu zniszczeniu PKK w północnym Iraku.

Interwencja wojsk tureckich służy także innym celom. Po pierwsze, chodzi o niedopuszczenie do realizacji aspiracji kurdyjskich władz regionalnych na czele z prezydentem Masudem Barzanem uzyskania większej niezależności. Jest to istotne w sytuacji ogłoszenia niepodległości przez Kosowo. Interwencja turecka ma pokazać słabość władzy Barzaniego, który nie może liczyć na nieograniczoną pomoc Amerykanów, ma zmusić go do bardziej stanowczych kroków wobec PKK oraz udowodnić,

że bez udziału Turcji nie mogą zapaść jakiekolwiek decyzje dotyczące regionu (np. w sprawie Kirkuku).

Po drugie, rząd turecki może wykorzystać interwencję do celów wewnętrznych. Władzom zależy na uniknięciu eskalacji konfliktu w Turcji w związku z przyjęciem przez parlament poprawek do konstytucji, tworzących podstawy prawne dla noszenia muzułmańskich chust przez studentki na uniwersytetach. W wyniku interwencji w północnym Iraku uwaga opinii publicznej jest nieco odwrócona od tej sprawy. Rząd turecki może też wykorzystać operację do poprawy relacji z wojskiem. Jest ono przeciwnie zniesieniu zakazu noszenia chust na uniwersytetach jako działaniu sprzecznemu z zasadą laicyzmu, a popiera interwencję militarną w północnym Iraku. Operacja jest korzystna dla armii, ponieważ tworzy okazję do odzyskania poparcia tych obywateli, którzy byli niezadowoleni z powściągliwego stanowiska wojska wobec zmian konstytucji.

Skutki interwencji. Skutki interwencji wojsk tureckich w północnym Iraku zależą od zakresu ich działań. Obecnie ze względu na ograniczony charakter operacji nie należy spodziewać się większych negatywnych konsekwencji dla Turcji, Iraku oraz sytuacji w regionie. Jeśli Turcja nie będzie dążyła do rozszerzenia operacji lądowej (na razie działania obejmują tereny górskie zamieszkałe przez niewielką liczbę ludności) i nie będzie przedłużać nadmiernie czasu jej trwania, to interwencja nie powinna zdestabilizować Iraku. Nie dojdzie raczej do konfliktu z kurdyjskimi peshmergami („bojownikami o wolność”).

Należy się spodziewać, że po zakończeniu obecnej fazy operacji wojsko tureckie utworzy strefę buforową po stronie irackiej (zakładając dodatkowe bazy), aby zapobiec przyszłym atakom ze strony PKK. Międzynarodowa opinia publiczna nie podejmie bardziej radykalnych kroków niż obecne. USA, UE oraz ONZ apelują o powściągliwość w działaniach oraz o niedopuszczenie do ofiar cywilnych i destabilizacji Iraku. Świat muzułmański nie sformułował wyraźnego stanowiska. Nawet władze Iraku były do pewnego momentu ostrożne w wypowiedziach, a ostrzejsza reakcja została wymuszona przez kurdyjskie władze regionalne. Umiarkowane nastawienie opinii międzynarodowej to wynik przemyślanej taktyki władz tureckich. Turcja zarówno przed grudniowymi nalotami, jak również przed obecną operacją lądową podejmowała intensywne działania dyplomatyczne służące przekonaniu wielu państw i organizacji, że jedynym celem interwencji wojskowej jest walka z terrorystami PKK, a nie podważanie integralności terytorialnej Iraku. W rezultacie powszechnie uznano prawo Turcji do zwalczania Kurdyjskiej Partii Robotniczej. Kluczowe było tu osiągnięcie porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi, które uznały PKK za wspólnego wroga i wpłynęły na stanowisko Iraku oraz regionalnych władz kurdyjskich. Ograniczeniu negatywnego stanowiska UE służyło dodatkowo zagwarantowanie w dniu rozpoczęcia operacji nowych praw mniejszościom religijnym oraz Kurdom – poprzez przyjęcie ustawy o fundacjach oraz podjęcie decyzji o uruchomieniu programu kurdyjskiego w telewizji państwowej. Turcja wykorzystwała ponadto skoncentrowanie się opinii międzynarodowej na problemie Kosowa.

Ograniczona w czasie i przestrzeni operacja wojsk tureckich może przynieść Turcji korzyści. Osłabiona zostanie możliwość działania PKK (przynajmniej w bieżącym roku). Interwencja turecka potwierdzi, że Stany Zjednoczone priorytetowo traktują Turcję, a nie irackich Kurdów, uznając duże znaczenie państwa tureckiego dla polityki USA w regionie. W przypadku osłabienia pozycji Barzaniego oddalić się też może perspektywa stworzenia odrębnego organizmu państwowego w północnym Iraku. Operacja stworzy również możliwość do rozwiązania problemu kurdyjskiego w Turcji, pod warunkiem, że po działaniach wojskowych realizowane będą efektywne inicjatywy polityczne i gospodarcze w południowo-wschodniej części kraju.

Niewykluczone jest rozszerzenie skali działań wojsk tureckich w północnym Iraku (np. o góry Kandil położone w odległości ponad 100 km od granicy z Turcją). W takim przypadku istniałoby zagrożenie destabilizacji Iraku oraz samej Turcji. Nie uniknięto by ofiar wśród cywilów i starć z kurdyjskimi peshmergami oraz, być może, z wojskiem irackim. Na terytorium tureckim mogłoby z kolei dojść do konfliktu między Turkami a Kurdami w wyniku wzrostu nastrojów nacjonalistycznych. W ten sposób PKK osiągnęłaby jeden z głównych celów, mając szansę na odbudowę pozycji wśród Kurdów. Taka operacja wpłynęłaby negatywnie na relacje Turcji z Irakiem oraz USA i UE. Pod znakiem zapytania stanęłyby negocjacje akcesyjne z Unią. Ten scenariusz jest jednak mniej prawdopodobny – nie tylko ze względu na wymienione negatywne konsekwencje, ale również na trudne warunki terenowe i klimatyczne, w jakich prowadzone byłyby działania.